

"Nie wolno się brzydko bawić". Film o hitlerowskim obozie dla dzieci w Łodzi

Film dokumentalny "Nie wolno się brzydko bawić" w reż. Urszuli Sochackiej o hitlerowskim obozie dla dzieci przy ul. Przemysłowej w Łodzi miał w czwartek premierę w kinie studyjnym Łódzkiego Domu Kultury. W przyszłości film ma być pokazywany także w Niemczech.



fot. wikipedia

Film opowiada mało znaną historię obozu dla dzieci i młodzieży utworzonego przez Niemców przy ul. Przemysłowej w Łodzi, z filią w Dzierżąnej. Od grudnia 1942 r. do stycznia 1945 r. przez to miejsce przeszło ponad 5 tys. polskich dzieci w wieku od 2 do 16 lat. Zaledwie 900 doczekało w nim wyzwolenia.

Reżyserka obrazu Urszula Sochacka oceniła, że to bardzo osobisty i emocjonalny film. Jego realizację rozpoczęła po śmierci ojca, kiedy porządkując jego rzeczy znalazła informację, że był on więźniem obozu.

"To był dla mnie ogromny szok, bo sobie uświadomiłam, że nigdy z tatą na ten temat nie rozmawiałam, a co gorsza nigdy więcej z nim nie porozmawiam. Był to temat tabu w naszej rodzinie" - powiedziała reżyserka.

"Osia filmu jest moja historia, moja relacja z tatą, moje rozliczenia, które dzieją się i rozwijają poprzez opowieści byłych więźniów. Historia obozu jest odkrywana poprzez moje dochodzenie do prawdy, do uwolnienia" - wyjaśniła.

Autorka filmu przeprowadziła rozmowy z ponad 20 byłymi więźniami obozu przy ul. Przemysłowej, którzy - jak się okazało - często też nie rozmawiali ze swoimi dziećmi na temat tych przeżyć. Film pokazuje, jak doświadczenia obozowe byłych więźniów wpływają na następne pokolenia.

Pojawiają się w nim sceny - jak nazywa je autorka - "współczesnego upamiętnienia obozu". Biorą w nich udział uczniowie i nauczyciele Szkoły Podstawowej nr 81 im. Bohaterskich Dzieci Łodzi oraz innych łódzkich szkół podstawowych i gimnazjów w ramach projektu edukacyjnego "Uwolnić Chudego – dziś dajemy Wam nie tylko pamięć". "Chudy" to dziecko z pomnika upamiętniającego dzieci z obozu, a głównym celem projektu było szukanie nowych form uczenia historii – przez emocje, aktywny udział uczniów w poznawaniu historii i opracowywaniu ich własnych sposobów upamiętniania obozu.

Autorka filmu chciałaby, aby dokument był pokazywany w kinach studyjnych w całej Polsce, a także w telewizji TVN, która jest współproducentem filmu. Producentem dokumentu jest Stowarzyszenie U Siebie – At Home. Film był współfinansowany przez Polski Instytut Sztuki Filmowej i Fundację Współpracy Polsko–Niemieckiej. Powstaje niemiecka wersja językowa filmu, głównie z przeznaczeniem do dystrybucji w Niemczech.

Trwają prace nad przygotowaniem eksperymentalnego pakietu edukacyjnego dla polsko-niemieckich grup młodzieży chcącej poznać historię obozu przy ul. Przemysłowej. Na ukończeniu jest też książka Urszuli Sochackiej pt. "Eee... tam", oparta na wspomnieniach byłej więźniarki obozu Genowefy Kowalczyk.

Urszula Sochacka – dziennikarka, realizatorka telewizyjna, reżyserka i producentka - jest autorką reportaży i filmów dokumentalnych. W 2009 r. jej praca literacka na temat traumy poobozowej zajęła pierwsze miejsce w ogólnopolskim konkursie literackim czasopisma "Zwierciadło" na dziennik. W ramach przyznanego jej w 2010 r. literackiego stypendium ministra kultury i dziedzictwa narodowego powstała wstępna wersja książki "Eee... tam".

Niemcy utworzyli "Obóz wychowawczy policji bezpieczeństwa dla młodych Polaków" na wyodrębnionym terenie Litzmannstadt Ghetto 1 grudnia 1942 r. Wejście na teren obozu prowadziło od ul. Przemysłowej. Teren obozu był ogrodzony wysokim parkanem z desek i dodatkowo strzeżony przez niemieckich wartowników. Obóz przeznaczony był dla polskich dzieci w wieku od kilku do 16 lat, pochodzących z sierocińców i zakładów wychowawczych z ziem włączonych do Rzeszy oraz z Generalnego Gubernatorstwa. Trafiały tu także dzieci, których rodzice przebywali w więzieniach lub w obozach, oraz oskarżone o takie przewinienia jak współdziałanie z ruchem oporu, odmowa pracy, drobne kradzieże i nielegalny handel. W rzeczywistości był to obóz koncentracyjny. Dzieciom nadano numery, które zastąpiły ich nazwiska.

Warunki w obozie przy ul. Przemysłowej były równie ciężkie jak w getcie. Dzieci wyniszczane były przez głód i nadludzki wysiłek. Były objęte przymusem pracy trwającej nawet do 12 godzin dziennie. Mali więźniowie szyli ubrania, wyplatali buty ze słomy, prostowali igły, naprawiali tornistry.

Większość dzieci zmarła na skutek wycieńczenia, głodu i chorób - głównie epidemii tyfusu na przełomie lat 1942/43. Dzieci umierały też na skutek kar fizycznych, wymierzanych przez niemieckich oprawców. Nie ma dokładnych danych dotyczących liczby małych więźniów, ponieważ zaginęła znaczna część dokumentacji. Przypuszcza się, że do stycznia 1945 r. przez obóz mogło przejść ponad 5 tys. polskich dzieci. Zaledwie 900 doczekało w nim wyzwolenia.

W 1971 r. dla uczczenia pamięci dzieci więzionych i zamordowanych w obozie w Parku im. Szarych Szeregów odsłonięto pomnik "Pękniętego Serca". Ośmiometrowy pomnik przypomina pęknięte serce, do którego przytula się mały, chudy chłopczyk. W sercu widoczna jest pusta przestrzeń będąca zarysem dziecięcej postaci.